

Kuryer Poznański.

No. 205.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 10 września 1874.

Ludwik Gayler.

Rok III

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w Cesarstwie Niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracji w Poznaniu z dołączeniem ośrodkowego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Byeorskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie P. H. Richter; w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kaniowem (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dausb & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Laite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklame 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 września.

Z przyjemnością zaznaczamy, że i galicyjska prasa polska ostrą wypowiedzią nagana z powodu artykułu, zamieszczonego w Dzienniku Pol-skim, w którym autor, jakęśmy to w wczoraj-szym przedawidzie wytknęli, obecną zajęcia w Książu fałszywie przypisując oporowi tutej-szego duchowieństwa, pędzi wodę na młyn księcia Bismarcka. Gazeta Narodowa w numerze z dnia 8 bm. oświadcza, że Dziennik Polski, idąc za gazetami berlińskimi, grzeszy albo niezajomością przebiegu wypadków z ostatnich lat, albo też rozmyślnie ich przekręcaniem wprawia w czy-telnika, że rozporządzenia rządu pruskiego przeciw narodowości polskiej są następstwem oporu, jaki stawia duchowieństwo i ludność Wielkopolska uchwalonym w Berlinie ustawom wyznaniowym. Tymczasem — pisze dalej Gaz. Nar. — cały świat wie o tym że prześladowanie językowe rozpoczęło się przeszło o rok wcześniej od walki z Kościołem katolickim. Nawet sam książę Bismarck w pierwszym, po rozbitciu Francji, gwałtownym swym przemówieniu przeciwko postom polskim oświadczył, że oni są właśnie reprezentantami katolickich poddanych, nie zaś przedstawicielami polskiej narodowości. Dziennik Polski nietylko fałszywie całą sprawę książką przedstawił, ale, rozmiłowany w liberalizmie niemieckim, poszedł dalej, niż nieprzyjacieńskiemu niemieckiemu dziennikowi liberalnemu, i w chwili, gdy wreszcie walka gorąca, zachęca naszych rodaków do odstępstwa. Może chciałaby, ażeby liczba Kubezczaków się zwiększyła, może pragnąłaby, ażeby się pojawili w Po-znańskim Niemcekszy, Żylińscy, Tupalscy, którzy zaczęliby od zwrócenia ze Stolicą Apostolską, a skończyliby na wprowadzeniu języka niemieckiego do kościołów polsko-katolickich? — Uczeszy się zapewne Dziennik Polski, skoro się przeko-na z najświeższego numeru berlińskiego organu księcia Bismarcka, Nordd. Allg. Ztg., że się zupełnie w tej sprawie zgadzają. Opierając się na paragrafach praw majowych z bieżącego roku, wywodzi Nordd. Allg. Ztg., że ks. dziekan Rzeźniowski przez ogłoszenie ekskomuniki więk-szej na księdza Kubezczaka, ściągając na siebie ciężką odpowiedzialność przed prawem.

Spener. Ztg. zastanawia się w przeglądzie politycznym nad zajęciami pomiędzy niemiecką kładzią kanoniarską a karlistami i uważa sprawę tę ze stanowiska prawa międzynarodowego za bardzo prostą; skoro ci „zbójcy“ strzelają do okrętu niemieckiego, strzela się też do „zbójców.“ Żałuje przy tym jedynie Spener. Ztg., że zamiast wysłania całej niemieckiej floty pancernej nad wybrzeża hiszpańskie posłano tam tylko „Nautilina“ i „Albatross“, bo w takim razie byłaby się wyborna nadarzyła sposobność pomścić się nad karlistami śmierci kapitana Schmidta. Dwie zaś owe łodzie kanonierskie same przez się możeby na dłuższy czas nie dały sobie rady z karlistowskiemi bateriami oblężniczymi. — Łatwo być może, że życzeniu liberalnego berlińskiego organu niebawem zadość się stanie. — Z teatru domowej wojny w Hiszpanii donoszą z urzędowych madryckich źródeł, które według dawniejszych do-

świadczeń z wszelką ostrożnością przyjmować należy, że Lopez Pinto pobit karlistów w krwawej bitwie, dziesięć godzin trwającej, w pobliżu miasteczka Mora w prowincji Teruel. Karliści mieli znaczne ponieść straty w poległych i rannych.

Dzienniki wiedeńskie oraz berlińskie opisują przyjęcie, jakiego cesarz Franciszek Józef doznał podczas terażniejszej podróży w Czechach, jako nader serdeczne nie tylko ze strony Niemców, ale i Czechów. Zapadł tych ostatnich niestety pewnie się ostudzi na wiadomość, którą nam przynosi telegram z Biura Wolffa, według której cesarz austriacki przyjął wprawdzie nader łaskawie deputację miasta Pragi, wręczającą mu adres, natomiast odprawił, jak to mówią, z kwitkiem podobnie deputację z miast Litomyśla, Policki i Sobotki, które w adresach swoich nieco silniejszy przyścisł położył na czeskie prawo publiczne. — Cesarz Franciszek Józef opuścił zresztą już stolicę swą czeską, udając się na wojskowe manewra w okolicy Brandeis, na które zjechał także król saski, serdecznie powitany przez cesarza Franciszka Józefa.

Marszałek Mac Mahon, prezydent francuskiej Rzeczypospolitej, zaniechał podobno stanowczo już podróży na południe Francji. Według Francais odechciał mu się wogóle podróży urzędowych, w politycznych celach po kraju przedsięwziętych i zamierza nadal odwiedzać tylko dowódców korpusu i przypatrywać się manewrom wojskowym; zdaje się, że takie widowiska wojenne nierównie więcej przypadają do jego smaku i usposobienia, niż zawiła gra polityczna.

Książę Miłosz serbski zamyśla podobno stanowczo starać się o połączenie bliższych związków rodzinnymi z starszą, a tak potężną teraz linią panującą rodziny Hohenzollerów. Ma on w grudniu roku bieżącego przybyć w odwiedzinę na dwór berliński i przy tej sposobności prosić o rękę jednej z córek księcia Fryderyka Karola pruskiego. Jeśli zamiary jego pomyślnie zostaną uwieńczone skutkiem, będzie to zdarzeniem niemałej wagi wobec wikłających się coraz więcej stosunków pomiędzy Wysoką Portą a księstwami nadunajskimi. Już bowiem zasiadł dawniej na księżym tronie rumuńskim władca z hohenzolerskiej rodziny; gdyby teraz jeszcze i serbski książę złączył się bliższymi związkami z cesarską Hohenzollerów rodziną, w takim razie niezawodnie wystąpiłaby polityka niemiecka w zatargu o wym, przysposabiającym się na Wschodzie Europy, nierównie czynniej, niż dotąd.

Pan Kennemann i „drogi wyjścia.“

P. Kennemann wedle § 13 ustawy „o Zarządzie biskupstw opróżnionych“ mógł sam, choć świecki protestant, obsadzić urząd duchowny pasterza dusz w parafii katolickiej

Książa, nie troszcząc się zgoda o Władzę duchowną, o jej przyzwolenie, a więc i o in-trodukcją jego nominatą, ks. K. w sposób dotychczas zwyczajny tj. przez właściwego dziekana.

Te same liberały, co w r. 1848 domagały się całkowitego zniesienia patronatu, i ten postulat w konstytucji pruskiej zapisały, dziś w r. 1874 prawem państwa wyposażyły Patronów mocą biskupią mianowania duchow-nych, obsadzania urzędu duchownego.

Jak opiewa referat komisji, zostawiona została jednak umyślnie pewna luka w prawie: nie zastrzeżono, że Patron ma mianować proboszcza koniecznie bez względu na Władzę duchowną; dozwolono obsadzać urząd duchowny „tak z przyzwoleniem Zwierzchników kościelnych, jak i bez niego;“ wy-rzeczono przytém, że „państwo nie może przyzwijać wagi do tego,“ czy Patron z przyzwoleniem władzy duchownej, lub bez niej obsadzi urząd duchowny, a to „jak dłu-go Zwierzchnicy kościelni sami prawem pań-stwa odmawiają posłuszeństwa.“

Rząd, nie przywiązując wagi dziś do tego, czy z przyzwoleniem Władzy duchownej, czy bez niego Patron obsadzi urząd duchow-ny, tém samym daje poznać, że zasadniczo

* Dziennik Poznański w swym artykule, w dobrej intencji napisanym, jakęśmy to już uznali, kwestyą prawną co do „Zajęć w Książu“ nie trafnie orzekł. Sądzi on, że § 13 ustawy z dnia 20 maja 1874 r. nie dotyka w niczem prawa władzy duchownej do rozstrzygnięcia o kwestyi kwalifikacji duchownej prezentowanej osoby. Jest to rzeczywiście „nonsens“, tylko nie przypisywany niesłuszną prawodawcy lecz przezeń zamierzony; jest to wierutny „nonsens“, żeby przy obsadzeniu urzędu duchownego w czasie opróżnionej Stolicy biskupiej „przenosić funkcje, kwalifikacje i kompetencye władzy duchownej na Patronów Kościoła i reprezentantów władzy świeckiej.“ Oż parady, kiedy ten „nonsens“ jest w prawach majowych, a w tym wyrażonym celu, żeby złamać opór Zwierzchników kościelnych.

Ża daleko idzie Dziennik w swym wywodzie, że, przyjmując taki „nonsens“ w prawodawstwie majowem, „nie nie przeszkadzałoby Patronowi prezentować na wakans duchowny katolicki innowierę, żyda, mahometanina lub wyznawcę Budaizmu.“ — Za daleko, kiedy mamy i pierwsze i drugie prawo majowe o wykształceniu i stanowieniu duchownych: istnienie jednak tak nie jest i niemałego kłopotu nabawiłyby Naczelnego Prezesa, gdyby mu doniosły, że jakiegoś bardzo „narodowego“ potomka Izraela mianował proboszczem katolickim; niemałego kłopotu, ponieważż żaden paragraf nie wspomina, jako o warunku do tego urzędu, o „święceniu kapłańskim, a nawet o chrzście. Oczywiście, rząd myślał, że mu świętych już kapłanów nie zabraknie na kandydatów do probostw; liberalne dziennikarstwo niemieckie już przewiduje tę ostateczność, że gminy będą musiały przestać na pasterzach dusz takich, którzy nie byli święceni, a więc na świeckich nauczycielach religii.

Od takich zaś tolerancja np. amerykańska nie wymaga wcale chrztu: Janekos protestanckich, w zastęp-stwie pastora buduje nieraz rabin żydowski „słowem bożem.“ Czemuzby ta tolerancja nie miała zakwitnąć i u nas?

uważa to przyzwolenie Władzy duchownej za formę nieistotną, która bardzo dobrze odpaść może.

Doprawdy mogłoby się zdawać, że we-dle opinii kierowników antykościelnej polityki pruskiej, Biskupi katolicyce dotychczas mieli prawo obsadzania urzędów duchownych jedynie ztąd, że im państwo przyznało tę moc; że zaś dziś ci niewdzięczni Biskupi nie chcą uznać tego „wszechwładztwa“ państwowego w dziedzinie Kościoła, religii i sumień, rząd przeniósł tę władzę obsadzania urzędów kościelnych na świeckich Patronów i gminy, przyznając im przez to dawne przywileje Biskupie. Za nic Chrystos Pan, za nic Papież, Namiestnik Chrystusów, który nawet wykluczył § 1 ustawy o kształceniu i obsadzaniu duchownych z r. 1873.

Konsekwentnie byłyby sobie rząd postąpił, gdyby był prawodawcom kazał teraz uchylić już zupełnie odnoszenie się do Zwierzchników kościelnych. Ale tu szło o rzecz nie małą: najpierw o niezrażanie ludu katolickiego przez doraźne usunięcie dawnych form zewnętrznych, a nadto o pociągnięcie Patronów i gmin na „drogi wyjścia“, do układow w zastępstwie Władzy duchownej z rządem, czyli co za jedno, do przejścia „w niewolę egipską“ z zachowaniem lichych pozorów.

W jednej i drugiej rachubie rząd się zawieszanie niechybnie.

P. Kennemann, mianując ks. K. proboszczem w Książu, kiedy wezwał księdza dziekana Rzeźniewskiego, aby jego nominata wprowadził w urząd kościelny, zapewne uczynił to w nadziei, że zachowanie zewnętrznych form kościelnych zaspokoi parafian katolickich i pogodzi z proboszczem nadanym im na mocy praw majowych.

Tu nie tyle nas dziwi to, że pan K. zdawał się nie wiedzieć, iż albo przywłaszczył sobie prawa biskupie wobec dziekana, używając go do introdukcji, kiedy prawa majowe dają mu jurysdykcją tylko do nadania pasterza parafii; albo żądał od dziekana, żeby ten przywłaszczył sobie prawa biskupie, a przez to naraził się nawet na kary, naznaczone prawami majowymi.

Zdumiewa nas, że naprzeciw wezwaniu dziekana Naczelnik powiatu nie zaprotestował, że owszem ks. dziekana Rz. chciał udobruchać i skłonić do czynności tak wobec kościelnych praw, jak wobec państwo-wych karygodnej.

Szkice galicyjskie.

V.
Lwów.

Gdybyśmy od zbiorów i książek przeszli do ludzi naukowych, dostrzeżemy tę samą sprzeczność, która nas w życiu artystycznym Lwowa uderzała. Nie brak tu ludzi poważnych i badaczy, nie brak nawet pierwszorzędnych w literaturze, zwłaszcza historycznej, imion, a jednak odstają one od społeczności ich otaczającej, obojętniej i niebiorącej żadnego udziału w ruchu naukowym. Po wierzchu pływają tylko pęcherze wydęte czczą frazeologią, która do niedawna nastroszona była na nutę ultrapatryotyczną, a dziś już zrzuca maskę polakiery i inną natomiast przybrała, kostium świeżo z Wiednia sprowadzony postępowo-liberalny.

Jest też osoba literatura lwowska, nie mająca żadnego związku z piśmiennictwem polskim, obca mu duchem jak i językiem — lecz są jeszcze po za tą brudną bohemią dziennikarską ukryci gdzieś w zakątku pisarze, mający prawo obywatelstwa w świecie naukowym.

Chcąc dodatnią stroną wykazać, zanim przystąpimy do ujemnej, poszukajmy tych odosobnionych i niemal zapomnianych mężów, którzy mogą wiedzieć z Mi kwiecieniem

nie Ignie fala do mnie ani ja do fali.

Czy to samoluby? nie, lecz fala zatapia wszystko tu popospolitością, krzykiem, i jak mówi Pol

i wynosi tylko głupich i nagradza tylko dumnych.

Nie ma dziesięciu lat, jak zmarł we Lwowie Karól Szajnocha. Piękną to była natura, dziwnie kojarząca poetyczną refleksją z krytycyzmem historyka. U niego historia nie była tylko umiejętność, ale zarazem należała do rodzeństwa muz. Wszystko, co wychodziło z pod jego pióra, rodziło się od razu przyobleczone w nadobną formę.

Nasładowca Amadeusza Thierry, Szajnocha opowiadał a szkice historyczne przyobleczał w kształty poematów. Może niekiedy ten wzgląd estetyczny sprawiał, że do ulubionej formy, do myśli pięknej, jaką z góry postawił, wiązały się fakta nieco naciągane.

Można zwłaszcza spierać się o teorię rozwinętą w Lechickim początku Polski, gdzie tendencja czysto lwowska, demokratyczne oddzielenie szlachty od ludu różnicą szczepową jeszcze przebijają, można spierać się nieco o pojście Barbary, zbyt realistycznie w szkicach zarysowaną, jako charakter zalotny i próżny. Lecz Jadviga i Jagiełło wystarczyłyby, aby uwiecznić imię Szajnochy, niemniej jak piastowskie jego studia o Chrobrym i Polsce w podziałach. Lecz najwyższy własnie poetyczną swą formą, prawdziwy brylant pełen blasku to Mściciel, ów wspaniały,

legendowy prolog do epeji Jana Sobieskiego, której opowiedzieć do końca nie starczyło oczów i życia.

Pamiętamy Szajnochę już ociemniałym, kiedy pisywał między dwoma linijkami ołówkiem. Kto wie, czy wtenczas, kiedy zmysł wzroku postradał, nie spotęował się najwyżej w nim wzrok wewnętrzny duszy, zwróconej do przeszłości. Mogłoby to wystarczyć dla poety, nie wystarczy dla badacza.

To też Szajnocha znalazł pomoc do źródłowych badań nie w gronie swych uczniów lub kolegów, lecz w pełnej poświęcenia towarzysze życia. Zona Szajnochy nauczyła się po łacinie, odczytywała najtrudniejsze rękopisma i najstarsze druki — była okiem, była ręką ociemniałego historyka.

Szajnocha, który zrazu dobiegał się zgody wewnętrznej i prawdy wśród demokratyczno-racyonalistycznej atmosfery go otaczającej, pod koniec życia całą duszą zwrócił się do Kościoła i umarł w wysokim religijnym nastroju.

Od początku szedł tym torem prawowiernym znakomity i samodzielny autor dzieł „Zbigniew Oleśnicki“ i „Piotr Skarga i wiek jego.“ Kiedy dziejopisarstwo polskie pod przewodem Lelewela brnęło przeważnie po torach racjonalizmu i negacyi, kiedy przepisywano z książki do książki różne brednie, chcące wskazać przyczynę zguby narodu w jego katolickiej prawowierności, w wpływie Jezuitów, duchowieństwa itp. — Maurycy Dzieduszycki niemal pierwszy, a zrazu osamotniony, stanął wbrew tej

dążności, a wzniosłszy dwa monumentalne pomniki wielkiego księcia Kościoła i wielkiego prorokakonnika, przełamał lody rzeczy można dla katolickich pisarzy. To też wnet w tymże kierunku odezwał się Antoni Walewski i wielu innych, a dziś znów grupuje się już cały zastęp historyków, wykazujących nierozłączność życia religijnego od narodowego, że tylko wspomniemy młodego a dziwnie jeniejalnego autora dzieła: „Czy Jezuiti zgubili Polskę?“

Jeśli chcemy poznać znakomitości Lwowa, winniśmy najpierw przedstawić się znakomitemu dziejopisarstwu. W pięknej willi, na przedmieściu zwanem Zielone, wśród grona licznej rodziny spodziewać się możemy gościnnego przyjęcia. Lecz trzeba nam wybrać godzinę wolną od pracy, bo wtenczas trudne będą nasze zachody, kiedy hr. Dzieduszycki zanurzony w starych księgach i rękopismach z pilnością benedyktyńską szuka jakiejś daty lub szczegółu. Sumiennosć tego badacza nie tylko do ważniejszych odnosi się rzeczy, cokolwiek podejmie, czy jakąś drobną monografią, czy archeologiczną rozprawkę w rodzaju świeżo drukowanej Dnie, nocce i godziny, czy nawet artykuł dziennikarski, wszystkiemu nadać tę cechę głębokiej erudycji, wszechstronnej opracowania przedmiotu

A jednak w obcowaniu nikłoby się tu nie domyślił, że ma do czynienia z erudytem, badaczem, posuwającym gruntownosć niemal do pedanteryi. Jeśli rzadko autor do swych pism jest podobny, to tutaj ta sprzeczność jest tak szczęśliwą, że nie

Podobnie niezrozumiała dla nas sprawa, jak na mocy praw majowych (mianowicie § 13) dałoby się uzasadnić to wprowadzenie ks. K. przez władze rządowe do kościoła, kiedy dotychczas mamy tylko administratorów rządowych co do majątku kościelnego, nie co do kościołów, ołtarzy, sakramentów św., kiedy § 13 wyraźnie mówi tylko o uznaniu proboszcza przez rząd, jako właściciela prebendy, używającego temporalio w majątku, tudzież we wszystkich stosunkach z rządem.

To wystarczy na ocenie pochwały, jaką Wiarus dał rządowym reprezentantom, że zupełnie legalnie sobie postępowali w Książu.

Nie przypuszczamy, żeby pan K. mógł mieć uboczny cel drugi, ażeby dać początek do wstępowania na Wiarusowe „drogi wyjścia“.

Gdyby taki był jego zamiar, byłby wcale inaczej sobie postąpił.

Nie byłby mógł z własnego ramienia zamianować księdza K. proboszczem, a dziekana tylko wezwać, aby go w urząd wprowadził; — a więc nie byłby mógł z góry stanąć na podstawie praw majowych, skorzystał z prawa przyznanego mu nie przez Kościół, lecz przez państwo, a od dziekana potem żądać dopełnienia formy kościelnej dla nadania pozorów tylko prawowitości w oczach parafian katolickich. Raczej byłby powinien wobec władzy duchownej pozostać na stanowisku swém Patrona protestanta przedmajowym, a więc trzech jęj zaprezentować kandydatów; a wybranego i potwierzonego przez władzę duchowną, dopiero naczelnemu prezesowi oznajmić za nominata swego. Oczywiście, że wtedy o księdza K. nie mógł wcale myśleć.

Ależ nominacja właśnie człowieka takiego, który się głośno wyparł swego narodu, a nie mniżej rozgłośnie wyznał się zwolennikiem praw majowych, była tu też grubą omyłką polityczną.

Czyżby atoli o to, czego nie zrobił p. K., któremu jako protestantowi na drogach wyjścia nie potrzebują zależeć, nie mogli pokusić się Patronowie katolicy i gminy katolickie?

Pytanie nasze nie ma jedynie teoretycznej wartości, lecz wielką doniosłość praktyczną.

Bo „drogę wyjścia“ podobno już tu i owdzie chciano szukać, żeby obsadzić opróżnione probostwa.

W czem te „drogi wyjścia“? Otóż Patron dziś może przybierać dwiema barwę. Wobec państwa jest na mocy praw państwowych quasi-biskupem, obsadza urząd duchowny, i w tym charakterze poddaje się warunkom, zastrzeżonym przez prawodawstwo majowe.

Wobec Władzy kościelnej wolno atoli Patronowi, na mocy tychże praw majowych, wedle których Patron obsadza urząd duchowny „z przyzwoleniem Zwierzchników kościelnych, lub bez niego“ (patrz: referat komisji do § 13 przywieziony przez nas w artykule: Nominacja proboszcza w Książu:), zastąpić na dawne stanowisko skromniejsze, i przedstawiać, polecać tylko osobę sobie miłą na posadę duchowną.

Politycy Wiarus nie odznaczają się wielką bystrością, kiedy w tej luce, którą

wedle wyznania posła Richtera umyślnie pozostawiono w prawodawstwie majowym, nie dostrzegli oni dotychczas „drogi wyjścia“, pozostawionej przez samo państwo.

„Na tę „drogę wyjścia“ czy może ktokolwiek wstąpić? czy Władza duchowna? czy Patronowie i gminy katolickie? czy księża? czy ona nawet ze strony rządu nie jest iluzoryczna?“

Co do Biskupów, wątpliwości być wcale nie może. Wszak już Spenersche pisała:

Biskupi nie mogą się cofnąć, jeżeli nie chcą stracić resztki szacunku u swych diecezan, jeżeli nie chcą przyznać, że hasło ich („schiboleth“), iż „bardziej Boga trzeba słuchać, aniżeli ludzi“, rzeczywiście było obłudnym tylko frazesem.

Żydowski wyraz „schiboleth“ okazuje, że ta zapowiedź wzdary dla Biskupów naszych wyszła z ust żydowskich: Żydzi pluć gotowi na nasz episkopat i urągać, że Boga opuścili ze strachu przed ludźmi, gdyby się poddali prawom majowym. Prawodawstwo majowe stanowi jeden łańcuch ogniw, które skrepując mają wolność Kościoła: wiąże to ogniwa w łańcuch jedna myśl wszechwładztwa państwowego w dziedzinie kościelnej, jedna ta zasada, że państwo jest źródłem jedynym prawa dla wszystkich i dla wszystkiego, a więc i dla instytucji bożej, dla Kościoła.

Za nie też liberałom, jak to prasa ich głośno oświadczała, poddanie się Biskupów temu lub owemu przepisowi praw majowych: żądają przyjęcia zasady wszechwładztwa państwowego — Souverentaet der Gesetzgebung.

Przyjąwszy tę zasadę w dziedzinie Kościoła, przemieniłoby go się z Chrystusowego w państwowy, z nadprzyrodzonego dzieła Boga w przyrodzoną instytucję polityczną.

Tego od razu byli sobie doskonale świadomi biskupi w Prusach; dla czego też oświadczyli, że nie przyczynią się w niczem do przeprowadzenia praw majowych, żeby ręką nie przyłączyć do zniweczenia Kościoła w samej najgłębszej jego podstawie i za-sadzie.

Czyż nie byłoby przyłożeniem takim ręką do przeprowadzenia praw majowych, a przez to samo, gdyby władza duchowna sama wprawdzie nie poddawała się przepisom prawodawstwa majowego, ale nie broniła świeckim, bądź to Patronom, bądź gminom je uznawać, ale nie wdrygała się ta cite, mlczkiem, przez świeckich dać się zastępować w uznaniu wszechwładztwa państwowego w dziedzinie kościelnej?

Zapewne istoty rzeczy to nie zmienia, czy we własnej osobie, czy przez zastępcę oddaje się kto w niewolę.

Męczennicy chrześcijańscy, choć im to doradzano, nie chcieli pozwolić, żeby kto inny za nich rzucił szczyptę kadzidła przed posągami Cezarów, w których ubóstwiano wszechwładzę państwa pogańskiego: podobnie dziś Biskupi nie mają się dać zastąpić i wyręczyć przez Patronów i gminy w uznaniu wszechwładztwa państwa na polu religii, Kościoła.

Samiz świeccy nie mogliby chcieć wodzić na pokuszenie Władzy duchownej: bo przecież nie dopiero kto jest Biskupem lub księdzem, ma obowiązek obstawać przy zasadzie ratowania nie tylko wolności Kościoła, lecz i jego charakteru nadprzyrodzonego; ten obowiązek wierności zasadom kościelnym ciąży przecież na każdym katoliku bez wyjątku najmniejszego i na starcu i mężu i niewieście i dziecku nawet.

wiadomo, co bardziej cenić, czy uczoność i powagę dzieł, czy wesołość, swobodę i dowcip autora. Odrożniony pióro, Maurycy Dzieduszycki jest człowiekiem światowym w najlepszym znaczeniu tego słowa. Jestle to skutkiem elastyczności tego umysłu, że tak łatwo umie odzyskać w towarzystwie humor i swobodę? Namby się zdawało, że jest to skutkiem wielkiej harmonii wewnętrznej. Miłość własna, co stanowi czerw, tocząca duszę tyłu piarszy, jest mu obca, żadne osobiste nie miotają nim namiętności, poczucie spełnionych obowiązków daje mu to zadowolenie, które się rozlewa strumieniem nieprzebranego dowcipu na całe towarzystwo. Jakoż hr. Maurycy Dzieduszycki byłby nieocenioną podporą salonu literackiego, gdyby ten istniał we Lwowie.

Hr. Kazimierz Stadaicki, uczonej autor „Synów Gedymina i Braci Olgierda“, byłby w tym salonie nie mniej interesującą postacią. Równie uczonej i równie dowcipny, więcej sarkastyczny stanowilby w nim czynnik krytyczny, tak niezbędny w salonie literackim.

A jednak mimo takich żywiołów nie tylko salonu literackiego, ale w ogóle salonu nie ma we Lwowie — są świetne sale balowe, gdzie się zgromadza w czasie karnawałowym rodzaj wystawy brylantów i koronek, przynają do należy zdbiających liczną grupą niezwykle pięknych pań; ale salonu, życia towarzyskiego w znaczeniu europejskim nie ma tu wcale.

Jest życie knajpy, knajpy złoconej, przezwaną kasynem pańskim, vulgo końskim, gdyż tu

główny sztab sportsmenów, jest dalej brudna knajpa dziennikarsko-literacka, eleganckie cukiernie i liczne kawiarnie, gdzie się codziennie odbywają burdy, jako pendant do polemiki dziennikarskiej.

Lecz wróćmy do uczonych. August Bielowski wrośli niejako w Bibliotekę zakładu Ossolińskich. Wysoki, nieco sztywny postaci, zółtki od mozolnej pracy, jak te pergamina, które wertyje, przebiera i składa w monumenta historyczne, Bielowski nie ustaje w badaniach źródłowych. Jest jeszcze inny historyk, o którym w mieście najgłośniejszej, bo największej przystaje do kierunku wyobrażeń i dążeń tu panujących, bo najmniej wyzwolił się z pod wpływu opinii zapaturującej się na przeszłość z ciasnego stanowiska dzisiejszych uprzedzeń i doktryn. Henryk Schmidt jest historykiem w rodzaju lwowskim, popularnym propagatorem przykrojonej do potrzeb i usposobień chwilowych historii.

Nie brak przeto ludzi, ale brak spójności i łączni, brak oddziaływania w społeczeństwie jest główną przyczyną, że życie naukowe i literackie, podobnie jak artystyczne nie istnieje w stolicy Galicyi. Historia, przeszłość uchodzi tu zawsze za cośzacofanego, arystokratycznego, bo polskiego Lwowa, nie opierając się na tradycy, rozpoczyna się od r. 1848 i łóbi sobie nowe, odrębne koryta, a każdy z tutejszych trybunów powtarza:

dalej z posad brzoły ziemi nowemi cię pełniemy tory,

Co jednak z młodszego pokolenia wzięło się

Świeccy katolicy nie mogą za Biskupów chcieć się ofiarować z rzucając szczyptę kadzidła; boć oni nie poganie, lecz także chrześcijanie, członkowie tego nadprzyrodzonego Kościoła Bożego. Azatem Biskup, zamiast wdzięcznym być, musieliby niepowolanych swych zastępców w uznaniu wszechwładztwa państwowego, musieliby gminy i Patronów, którzyby wdawali się w jakiegobądź targi z prawami majowymi, obkładać ekskomuniką za przywłaszczanie sobie choć pozorów, któreby przecież rząd uważał za rzeczywiste, za przywłaszczanie jurysdykcji biskupiej, jaką prawa majowe w imię wszechwładztwa państwowego im przyznają.

Do eksperymentów swych nie znaleźliby świeccy nawet wielu duchownych: bo trzeba bardzo wielkiego upadku ducha kościelnego, żeby przystać na rzecz, która wcale nie dwuznacznie byłaby symonią, świętokupstwem.

Wypadki takie, że ktoś okupuje czémś, choćby tylko spokojne objęcie prebendy, a nawet, że okupuje je przyznaniem panowania rządu w Kościele, już są karygodnymi czynami świętokupczymi, podpadającymi karze ekskomunikacji i pozbawienia prebendy.

Że świeccy za nich usuwają przeszkody do otrzymania prebendy, usuwają przyznawaniem władzy państwowej w Kościele, to istoty rzeczy nie zmienia.

Nareszcie zgola niepodobną rzeczą są „drogi wyjścia“ przy obsadzaniu probostw, na co już wskazywała mniejszość w komisji sejmowej do wspomnianego § 13 ustawy o zarządzie opróżnionych biskupstw, już dla tego samego, że w takich razach, kiedy już Patron lub gmina obsadzają urząd duchowny, dla państwa już władzy kościelnej wcale nie ma, a więc i mowy być nie może o obsadzaniu urzędów duchownych przez świeckich „z przyzwoleniem Władzy duchownej“, a więc i ta „luka“ w prawodawstwie jest ze strony rządu tylko iluzoryczną „drogą wyjścia“. Biskup wtedy już jest złożony z urzędu przez sądy świeckie; wikaryusza jeneralnego moc jako wpływ biskupiej, ustaje od razu w oczach państwa; dziekani za przywłaszczaniem sobie jurysdykcji biskupiej podlegliby karom na mocy praw majowych: a więc nawet podobieństwa nie ma, jakby wejść na jakiegokolwiek „drogi wyjścia“. Rząd chcąc zapędzić nas katoników w matnię, zapędził sam siebie w matnię taką, że wyjścia z fatalnych skutków praw majowych nie ma innego nawet dla państwa, jak ignorowanie częściowe przynajmniej, jeżeli nie całkowite praw tychże

Korespondencje Kuryera Poznańskiego

Rzym, 5 września.

(Sojusz między Minghettim a Sella. — Rozstrój wewnętrzny. — Zawiedzione nadzieje. — Rzym dzisiejszy a Rzym cesarów. — Grabeż komisji likwidacyjnej. — Wybach Etny.)

W obecnej chwili mało z Rzymu nowin politycznych. W braku takowych tutejsze gazety chwicie rzucają się na niepewne pogłoski, którym sami nawet ściśle nie wierzą, ale, że mają jakowś prawdopodobieństwo za sobą, obrabiają je ze wszelich stron we wstępnych swych artykułach, roztrzęsł je w razie przypadek bezzasadności rzuconej pogłoski. Jedną z takowych wiadomości, na efekt danych na pastwę zgłodniałemu dziennikarstwu, była zapowiedź sojuszu zawartego między Minghettim a Sella. Wiadomość ta po okrążeniu wszystkich dzienników została zaprzeczoną i Sella

na ten raz nie bierze teki ministerstwa skarbu. Jakoż, nie było to zbyt prawdopodobnym, iżby Sella chciał i tym razem być drugim w gabinecie, mającym się ku schyłkowi, raczej poczeka trochę, zobaczy rezultat nowych wyborów i z jaką Izba będzie miał gabinet do czynienia, Sella zastósuje się do tej Izby, pokieruje nią na swój użytek, i nie upłynie wiele czasu, a będzie mógł zostać pierwszym ministrem z teką finansów, jak dziś właśnie jest nim Minghetti.

I Minghetti czuje, że grunt pod nim się ugina, że niezadowolone z jego rządów staje się powszechnem w narodzie, we wszystkich jego odcieniach politycznych i do coraz większych dochodzi rozmiarów. Wszystkie stronictwa, nawet sprzeczne z sobą — jednogłodnie i chórem powstają na bezrząd, na nieczynność i nieudolność obecnego gabinetu, a i same środki niby zaradcze przezeń użyte na poskromienie rozbojów i na przywrócenie publicznego bezpieczeństwa w Sycylii, jako też więzienie demokratów i internacjonalistów w północnej i środkowej części półwyspu — są, że tak rzec można, raczej olejem dolanym na ugaszenie pożaru buchającego ze wszelich stron tej tak z natury upięknionej i rozkosznej Italii.

Rząd włoski, nie umiejac lub też nie mogąc skutecznie zaradzić złemu, wszsząd kraj nurtującemu, zwłaszcza gdy i użyte przezeń środki okazały się bardziej niż bezskuteczne — rzucił się na politykę wybiegów, chciał przynajmniej jakimś świecikiem zewnętrzną polityki odwrócić powszechną uwagę od rozstroju wewnętrznego.

Chciał słowem pruchniący rząd swój nowym a jakimś bardzo połyskłym pociągnąć lakierem. Ząd to projekta, a w końcu i zaproszenia cesarzy niemieckiego i austriackiego do Włoch. Na dane hasło z góry wszystkie dzienniki, libery i rządową noszące, zadęły w trąby hymnów pochwalnych obu cesarzom, jednocześnie gdy p. Visconti-Venosta zrzędną a pochlebną polityką starał się przypomnieć wielkim tym monarchom jak niezmiernie pożadanym byłoby dla króla Emmanuela przyjmować w swém państwie i ugaszczać tych monarchów, których sam niedawno doznawał gościnności, i którzy tēm samem znajdują się niejako w obowiązku oddania wzajemnych odwiedzin. W całej tej manipulacji dyplomatycznej, zwłaszcza ze strony dzienników rządowych włoskich, to szczegółólniej było do zauważenia, że one organa ministeryalne i konsortów bardziej wysyłały się na szczęćność i pochlebstwa względem monarchy austriackiego, i jakoby niejako już pewne cesarza Niemiec, z mniejszym staraniem o nim się wyrażały, a wtedy tylko odzywały się z radością swoją na spodziewany przyjazd cesarza Wilhelma, gdy im to było potrzebne jako środek ostateczny na przełamane wahań wiedeńskich i na zwabienie Habsburga. Może bowiem rządowcy i sami to czuli, że w niejednakowym są stosunku wzajemności obaj cesarze względnie do wizyty Wiktora Emmanuela im oddanej. W czasie powszechniej wystawy wiedeńskiej cesarz Franciszek rozesłał był wszystkim panującym Europy zaproszenia, co wszakże nie obowiązywało cesarza austriackiego do zwracania tym panującym odwiedzin. Między zaś cesarzem niemieckim a królem włoskim co do odwiedzin tego ostatniego w Berlinie rzecz się miała nieco inaczej. Ząd to Włochy czują się pewnymi wzajemności, i tak dalece pewnymi, że cesarzem niemieckim jeszcze chcą zwabić cesarza austriackiego, o którego odwiedzin chodził im nieskończenie. Chęć bowiem temi odwiedzinami okazać tryumf swój przed światem, że są rządem najlegalniejszym w świecie, że natomiast o Papieża nikt dziś już niebda z panujących, że orok władzy papieżkiej skończony, a jedność włoska i panowanie Szabaudykie na półwyspie ustalone. Wszakże, by cesarz Franciszek nie stawił jako trudności przybycia swego do Rzymu obecnie tamże Ojca św., rząd włoski dla usunięcia owych skrupułów urządził i mebluje świetnie zamek królewski w Caserta pod Neapolem a drugi w Piemontcie, by tym sposobem to uczucie delikatności nawet nie miało powodu zrodzenia się w sercu monarchy austriackiego.

Te to były zabiegi i złote sny gabinetu włoskiego i organów jego urzędowych. Dopiero gdy półrządowa pruska Provinzial-Correspondenz rozwiła ich wszelkie nadzieje i nadmieniła, że nawet zamiaru nie było onej wizyty cesarza Wil-

nico nad tę poziomość i banalność miejscową, to choć wychowane we Lwowie, taką tchnie odrazą, takiej ulega reakcyi przeciw kierunkowi tutaj przeważającemu, że nie Krakowianie, pomawiani o antagonizm do Lwowa, ale ci właśnie wychowawcy Lwowa roznieśli sławę dziwaactw i niedorzeczności tu panujących.

Abym zbadać przyczynę tego stanu, trzeba sięgnąć głębiej, trzeba sobie przypomnieć, że Lwów był zgermanizowanym miastem w chwili, kiedy przeszedł pod zabór austriacki, że następnie germanizacja ta całą społeczność owładła. Główny tu sztab biurokracyi niemieckiej oddziałal na mieszczanstwo, pobyt arcyksięcia d'Este na arystokracją, nie mającą dość związków z arystokracją polską, zwerbowaną po większej części z dorobkiewiczów, świecąca świeżemi koronami hrabiowskiemi i modelującą się przeważnie na wzór wiedeński. Niedawno to czasy, kiedy język niemiecki, panujący samowładnie w szkole, urzędzie i sądzie, był niemniej powszechnym w restauracyi i kawiarni, a co więcej sięgał do salonów i ognisk rodzinnych.

Przeciwko temu stanowi reakcja narodowa objawiła się przeważnie w kierunku demokratycznym nacisku, teroryzmu, hałasu i krzykactwa; posługiwała się paszkwilem literackim, lub dziennikarskim oszczerstwem i polemiką.

Ząd też wyrodziła się ta lwowska polakerya sui generis; ta krzykliwa licytacja patryotyzmu tanim kosztem, ta demonstracyjność zewnętrzna, pochopność do czernienia i piętnowania.

Kierunek ten, który się rozpoczyna z „Parafiańszczyzną Leszka“ hr. Borkowskiego, z powieściami Józefa Dziarkowskiego, przeszedł dziś już w tradycyą dziennikarstwa lwowskiego i splodził całą literaturę skandalu.

Lecz na cóż mamy zastępować do tej kałuży i przypominać świeże jeszcze objawy prostytucyi moralnej publicystyki lwowskiej, jak np. pamiętna jeszcze sprawa procesów dwóch dzienników, mających monopol opinii?

Wolimy powiedzieć, że naprzeciw tej bandy opryszków, bezkarnie obrzucających wszystko i wszystkich błotem, kalających każdą osobistość, która mogła stać się powagą — są przecież i między młodszy literaci idący innym torem.

I owszem, upadek i poniżenie dziennikarstwa demokratyczno-bezwyznaniowego oddziałal korzystnie na te wyższe i szlachetniejsze natury i zwrócił je tam bardziej stanowczo ku zasadom religijnym i zachowawczym.

Ten też zastęp niepodległych od dyktatury dziennikarskiej młodszych grupuje się około Przeglądu Lwowskiego i koło urzędowej Gaz. Lwowskiej, która mimo swego charakteru oficjalnego nie jest obojętnym organem i zwłaszcza w feletonie rozwija się coraz więcej.

helma, starają się przynajmniej minąć nadrobić i utrzymują w artykułach wstępnych, że ta gazeta pruska nie zawsze była dobrze poinformowaną i że owszem rzeczy były doprowadzone do stopnia pomysłnego obiecującego skutek.

Wspominając powyżej o rozstroju, jaki panuje w rządzie i administracji, nie możemy zamilczeć, że niemoralność i niewiara, naniesiona tu do Rzymu od nowoprzybyłych 20 września, już teraz w cztery lata wydała niestety aż nadto bujne owoce. W krótkości dość powiedzieć, że nie minie dzień jeden, aby kronika gazet nie zarejestrowała coraz to nowych trupów dobytch z Tybru, najczęściej młodych kobiet uwiedzonych, co samobójstwem tém sądziły, iż bohaterko kończą. Pchnięcia zaś nożem przez zemstę, mniej więcej śmiertelne, są to drobiazgi kroniki tutejszej. Wykwił zaś zbrodni czyli raczej w ostatnim już stopniu spowiewanie świętych węzłów rodzinnych — przedstawiają tu wypadki monstrualne dzieci wyrostków, co śmiały podnieść rękę na swych rodziców i czynnie ich zelżyć; dopiero wdanie się policyi i uwięzienie takowych zdołało nieraz zachować ojca lub matkę od wyraźnej śmierci, którą od własnego dziecka ponieśćby mogli. Temi dniami bo 29 sierpnia w Modenie trybunał tamtejszy skazał na śmierć trzech braci rodzonych: Ciro, Ferdinando i Primo, synów Jana Bigi, za ojcobójstwo. Najstarszy z nich ma 25 lat, najmłodszy zaś 20. W chwili czytania im wyroku zachowali się całkiem obojętnie, a wychodząc z sali sądowej jak najnaturalniej dopomogli sobie w zapaleniu cygar i one najskopojniej paliły. Tak to w dzisiejszym wieku dojrza się pierw w zbrodni niż w lata!

I niedziw, gdy się codziennie spotyka na ulicach Rzymu młodzież, dzieci niemal, które, tylko co nauczywszy się czytać, pilnie rozczytują się w *La Capitale*, najbezpieczniejszym dzienniku, którego wstępne artykuły do nieuszanowania ołtarza, tronu i własności cudzej pobudzają a którego znowu kronika dziwnie godzi się z felletonem, codzienną pół dziennika zajmującym.

To też fakta, które obwieszcza w kronice, są wynikiem tego, do czego niemoralna, pełna najohydniejszych intryg i bez żadnej zasłony powieść w felletonie pobudza i zapala młode umysły. Dawniejsi i prawdziwi Rzymianie patrzą na tę nowo przybyłą młodzież, jako na rzecz całkiem sobie nową i trudną do pojęcia. Mimosłowi Rzym dzisiejszy przychodzi na pamięć to, co wiemy z historii o Rzymie za czasów cesarzy. I jak w tamtym, gdy jedni w upodleniu natury ludzkiej oddawali się najwyzłudzającym chuciom, podczas gdy drudzy w najwyższym wzniesieniu ducha w najtajniejszym zakątku swych mieszkań lub w podziemiu katakumb oddawali cześć prawemu Bogu i wonieli duszą swą przed tronem Najwyższego; tak i w dzisiejszym Rzymie przesładowani, wyłączeni i zabożani kapłani, lub ściśnione do jakiegoś zakątka, przed rządem i pozostawionego, Oblubienice Chrystusowe modły swemi przejeżdżają Najwyższego i wstrzymują ciosy gniewu Jego nad głowami bezbożników za wieszonoze.

Komisya likwidacyjna temi dniami objęła w posiadanie klasztor św. Ambrogo, należący do Benedyktynów z Subjako. Za dni kilka znowu bierze sławny klasztor San Paolo za murami i św. Kalixa za Tybrem, oba także do Benedyktynów należące.

Wielki i obszerny klasztor Kartuzów, architektury Michała Anioła Buonarroti i zbudowany na szczątkach łaźni Dyoklejanowych, komisya ta likwidacyjna zaraz po zagrabięniu go oddała na użytek muncypium rzymskiego, a dzisiejszy syndyk Venturi spieszy się tam umieścić Instytut ślepych, który zostaje pod szczególną protekcją i imieniem księżny Małgorzaty, tak, by ta za powrotem swym do Rzymu zastała ten drobny Instytut przez siebie założony w lokalu wygodnym. Instytut zaś ślepych, jeszcze przed kilku laty założony przez Piusa IX i pod kierunkiem OO. Somasków, jest w San Alessio na Awentynie, i już niejedno usiłowanie robiono, by odjąć go z pod kierunku katolickiego, a wcielić do nowego, imię ks. Małgorzaty noszącego.

Dwa listy zmarłego Ojca Theinera, ogłoszone przez jego przyjaciela Friedricha w gazetach niemieckich, stały się potężną wodą na młyn gazet włoskich, nieprzyjazznych Kościołowi.

Wybuchy Etny zaczynają być coraz groźniejsze. Oddawna wulkan ten, największy w Europie, nieporuszała się. Zdaje się jakby chciał brać udział w powszechnym niezadowoleniu i oburzeniu się Sycylijsyków.

Tutejsza *Voce della Verità* z 3 września potworzyła z *Ostdeutsche Ztg.*, że minister spraw wewnętrznych pruskich polecił rządowi poznańskiemu dać sobie spis Karmelitanek należących do obcych rządów, i że te będą wkrótce wygnane. — Zaś taż sama *Voce* w dniu następnym z 4, objaśniając telegram biura Stefanięgo z 3 b. m. z Poznania powiada: „Ze ksiądz ów, który śmiał doradzać poddanie się prawom majowym w artykule przesłanym do *Ostsee Ztg* i co został poturbowany od ludu, i zowie się Kubeczak. Bogaty z właścicieli niemieckich liberał, Patron Kościoła w Xion (co ma znaczyć Książ), ofiarował mu to próbostwo, ale lud nie chciał słuchać Mszy św. przez tegoż odprawianię.“

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać sekretarzowi sądu powiatowego *Godthun* w Tarnowskich Górach przy emerytowaniu go tytuł radcy kancelaryjnego.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Eustachego Januskiewicza, zmarłego na tulaćwie w Paryżu, odbyło się dziś rano w tutejszym kościele farnym.

* **Próby machin i narzędzi** różniczych z fabryk tutejszych pp. H. Cegielskiego i N. Urbanowskiego, Romockiego i Sp., odbędą się dnia 8 i 9 października w Boleszowie pod Poznaniem, o czém bliższe szczegóły na życzenie Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego podamy w jutrzejszym numerze.

* **Reprezentanci miasta tutejszego** zgodzili się na wezwanie odesłanie do ministra oświecenia petycji, ażeby: a) nie znoszone seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu, lecz raczej je tu pozostałoby i to jako zakład bezwyznaniowy i eksterat, lub też, żeby, w razie gdyby przeniesienie seminaryum miało przyjąć do skutku, w Poznaniu założono nowe bezwyznaniowe seminaryum nauczycielskie, b) ażeby w Poznaniu ustanowiono trzecie gimnazyum, i to bezwyznaniowe. — W sprawie procesu wyższego radcy budowniczego Moore, który, zaprowadził w Poznaniu wodociąg, przeciwko tutejszemu gminie miejskiej postanowiono odebrać wniosek, podany do najwyższego trybunału o nieuważenie wyroków dwóch pierwszych instancji, ponieważ i tak nie można się spodziewać pomyślnego rezultatu, i zapłacić mu przynależne 8,737 tal. wraz z 5 proc. przowizy od 1 maja 1867 r. — Na urządzenie biura do zapisów urodzin, ślubów i t. d. i biura podatku klasycznego przeznaczono 1050 tal. a na utrzyżnia szkolne 540 tal.

* **Do alumatu** przy tutejszym katolickim gimnazyum św. Maryi Magdaleny, w którym się mieściło dotąd 60 uczniów z wyższych klas, mających się poświęcić stanowi duchownemu, nie będą nadal nowi uczniowie przyjmowani, tak że za kilka lat alumnat ten całkiem będzie zniesiony. Już w roku zeszłym zmienił pan minister wyznani i oświecenia ordynaryj alumnatu o tyle, że zniósł obowiązek poświęcania się alumnowi stanowi kapłańskiemu.

* **Z nowo budującego się domu** na Rynku spadł wczoraj po południu młotek cieśliński na głowę przechodzącego trzynastoletniego chłopca i tak go zranił, iż skaleczonego trzeba było posłać do lazaretu miejskiego.

* **Czelnik szewski Rauch**, którego wożny magistracki Schmeleer w sobotę, jak to donosiłszy, był rannił wystrzałem z pistoletu, umarł dziś o godzinie 3 rana w skutec otrzymanych ran.

* **W Staroście** s. allył się dziś w nocy zabudowania jednego z gospodarzy.

* **P. Józef Szujski**, profesor uniwersytetu krakowskiego, sekretarz Akademii krakowskiej, bawi obecnie w Toruniu.

* **Kamień w kielny** pod gmach seminaryum nauczycielskiego w Kłodzynie, którego wzniesienie kosztowało ma 150,000 talarów, odbędzie się w przyszłym miesiącu.

* **W Pile** szesztowano w tych dniach kierującego lokomotywą za sfalszowanie dokumentów.

* **W Osnowie** pod Chelmnem spaliły się dnia 7 bm. w nocy wszystkie zabudowania młynarska Krebsa z zapasami w ziarnie i słomie.

* **W wsi Bielewie** wzbuchił w nocy z dnia 6 na 7 b. m. ogień w zabudowaniach szkolnych, który się tak szybko rozprzestrzenił, że z budynków nie uratować nie było można. Prócz zboża spalił się koń, 4 krowy, 6 świń i 28 gęsi. Nauczyciel poszkodowany oblicza sobie stratę na 600 talarów; nie był on zabezpieczony od ognia.

* **W Bojanowie** odsłonięty zostanie dnia 15 października rb. pomnik dla zmarłego generałego dyrektora poczty Schmieckerta, który mu miasto to wystawiło w uznaniu jego zasług przy odbudowaniu na nowo miasta tego po wielkim pożarze w roku 1857.

* **Przy szkole realnej w Rawiczu** odbywał się w d. 5 bm. egzamin ustny dwóch sbiturjentów pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Polte. Oba otrzymali świadectwa dojrz. łoci.

* **W Przemielcu**, w powiecie babimostkim, aresztowano wyrobnika Antoniego Kluczkowskiego, jako podejzranego o zamordowanie własnej swej żony. Ciało zamordowanej znalazłono w rowie i to twarz w wodzie zanurzono, podczas kiedy nogi na ziemi się znajdowały. Obdukcya wykonana potwierdziła podejzrenie, że zmarła wprawd została zamordowana a później dopiero w row wrzucona. Równocześnie uwięziono wdowę po chałupniku, Franciszkę Ratajczak także, z którą Kluczkowski w bliższych pozostał miał stosunkach.

* **W Bytomiu**, na Górnym Szlaku, toczył się 5 bm. proces przeciwko księdzu Przyńczykiemu, bytemu redaktorowi *Katolika*, o obrazę radcy ziemiańskiego, p. Himmel z Koźla. Obżalowane zamieścił był dnia 26 lutego rb. w pomienionym piśmie korespondency z Czyszek, w powiecie kozielskim, w której pomiędzy innymi twierdził, że p. Himmel upoważnił oberżystę Janka z C., ażeby każdemu wyborcy, który odda karteczkę z nazwiskiem księcia Hohenlohe z Ujazdu a z nie nazwiskiem księcia Ferdynanda Radziwiłła, dał za 20 rb. piwa, cygar itd. Ze zeznań świadków wykazało się, iż wprawdzie popelniono przy wyborach bardzo grubie nadużycia, że jednakże zapłatę za wydane wyborem cygara i trunki, w wysokości 60 tal., oberżysta odebrał po wyborach z kasy księcia Hohenlohe a nie od p. Himmel. W skutek tego uznano księdza Przyńczykińskiego winnym obrazę pana radcy ziemiańskiego i skazano go na 10 tal. grzywnien odnośnie na 6dniowe więzienie.

* **Sąd powiatowy** w Tarnowskich Górach, na Górnym Szlaku, uznał niewinnym, dla braku dowodów ks. dziekana *Widery* z Wieszowy, oskarżonego o wykroczenie przeciwko paragrafowi o ambonie przez napominanie swych parafian w październiku roku zeszłego, ażeby wybierali na posłów tak do pruskiej Izby poselskiej, jak i do parlamentu niemieckiego, jedynie mężów pełnych żywej wiary.

* **Bank Polski** w Warszawie zamierza do istniejących już filii swoich dodać dwie nowe: w Kielcach i Łomży.

* **Rosyjskie Towarzystwo techniczne** urzędują, jak donoszą z Warszawy, w październiku wystawę machin i narzędzi, tudzież zamierza dać szereg odczytów z dzieł największych odkryć i wynalazków.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 11 września, Prota męczennika. Wschód słońca o godzinie 5 minut 28; zachód o godzinie 6 minut 24. Długość dnia 12 godzin 59 minut.

Nów księżyc dnia 10 września o godzinie 7 wieczorem.

Wypadki historyczne. Dnia 11 września 1382 śmierć w Tyrnaniu króla Ludwika. — 1595 śmierć Jerzego Jazowieckiego, wojewody ruskiego. — 1621 bitwa pod Chocimem. — 1683 Jan Sobieski przechodził wzgórze Lyse pod Wiedniem. — 1706 August II ustępuje Leszczyńskiemu korony. — 1792 zjazd Targowiczan w Brześciu Litewskim. — 1831 bitwa pod Janowem i Wolą Solecą. — 1838 śmierć księdza Aleksandra Pułaskiego w Londynie.

(!) **Trzemeszno**, 10 września. (Ustawy majowe. — Turyści nadpeltwianscy. — Zmiana miejscowości. — Rewizya.) Podana przezemnie wiadomość o przesłuchaniu księdza dziekana Tomaszewskiego na dniu 5 września uzupełniam tam do nieśmienia, że prokuratora królewska, chcąc par force delegata apostolskiego na dyecezyą gnieźnieńską wytropić, postanowiła księdza dziekana tak długo na terminu zwolywać i go indagować, aż nie zda pożądanego zeznania. Ks. dziekan więc co sobotę regularnie do sądu podążać musi, oczywiście na to tylko, aby uroczyście jęszcze powtórzyć: non possum. Jakiem prawem i dla czego jego właśnie w tak dziwnym charakterze jako świadka przeciw osobie niezajomęj prokuratora sobie upatrzyła, jest nam niezrozumiałem. Dość, że niewyłąka ta w sądownictwie procedura, a w skutek uwolnienia w téjże sprawie innego dziekana także niejednolitością grzesząca, niemale w kompetentnych nawet kołach zadziwienie wywołuje.

Piękna i tak ze struktury swej jak z zabytków starożytnych słynna świątynia trzemeszeńska, o której nieodżałowany śp. hr. Montalembert powiedział, że, cho-

ciażby we Wielkopolsce nie widział, jak tylko kościół trzemeszeński, jużby bardzo wiele widział, — od dawien dawna wabi do siebie podrózników. W ostatnich zwłaszcza czasach gościł u nas turyści z lwiego grodu, między innymi pp. dr. Pilat i Smolka. Pierwszy, następca zasłużonego profesora Małockiego przy uniwersytecie lwowskim, poszukujący starych tekstów pieśni św. Wojciecha, prócz Gniezna, gdzie się znajduje antyk z 17 wieku, nigdzie więcej o nię nie napotkał śladów. Natomiast dr. Smolka, syn znanego poeśa, miłą u nas znalazł niespodziankę, bo kilkanaście manuskryptów — dokumentów z czasów Przemysława i późniejszych. Panom tym, którzy tak miłe po sobie zostawili wspomnienie, zasłaliśmy serdecznie „Szczęść Boże“ w ich zawodzie. Tutaj też wyrażamy prośbę, aby i kronika kościoła naszego pozyskała fachowego amatora, a może i tam znalazłaby się niejedna cenna i pożyteczna rzecz egzotycznej natury.

Dzięki przyczynieniu się jednego starozakonnego, oraz nieobecności dwóch Niemców propozycya rządowa, aby miasto nasze na Tremessan przechrzcił, została przez reprezentacyę odrzucona. Kulturregery jednak, pragnąc okazać się gorliwymi i wdzięcznymi synami wielkiej ojczyzny, domagają się podobno obok polskiej także i niemieckiej nazwy. Na przeszkodzie atoli stoją subtelne waryanty, jako to: Drei metten i Drei messen, mający każdy zagorzałych swych obrońców.

Na zakonczenie donoszę, iż rewia, odbywająca się w okolicach miasta naszego, nieco u nas życie rozbudziła. Codziennie prawie bywają koncerty i tańcujące wieczorki, tak iż fibustery dobra mają sposobność zaspokożenia swych zachcianek wielkomięjskich.

Wladomosci polityczne.

* **Berlin**, 9 września. [Ministerstwo handlu.—Dostawa broni z Hamburga dla karlistów. — Proces. — Termin otwarcia parlamentu. — Rada koleji. — Rada National Ztg. jak sobie postąpić z „danomanami.“ — Wiadomości bieżące.] Wobec doniesienia niektórych dzienników, że zamianowanie pana dr. Rudolfa Friedenthal pruskim ministrem handlu już nastąpiło, utrzymuje Spen. Ztg. że wiadomość ta jest przedczesna. Zdaniem dziennika tego toczą się jeszcze z panem Friedenthal rokowania względem warunków, pod jakimi jedynie skłonny byłby tekę tego ministerstwa przyjąć. Żąda on przedewszystkiem znacznego rozprzestrzenia granic działalności i wyzolenia wydziału handlu w ministerstwie, dość po macoszemu dotąd traktowanego, z owęj połowiczności, na którą cierpi. Wiadomo, jest, że przed rokiem mniej więcej toczyły się układy o przyjęcie tej teki z pomorskim dziedzicem dóbr rycerskich, panem v. Blanckenburg, które się wówczas rozbiły o stanowczość w zasadach politycznych zdolnego tego męża. Nie mógł on poświęcić swoich zasad zachowawczych dla uzyskania fotelu w radzie ministrów, nie mógł przedewszystkiem uznać konieczności ślubów cywilnych. Podobne trudności nie zachodzą u pana Friedenthala, który wspólnie z panami dr. Falkiem, Camphausen, Achenbach itd. należy do nowej grupy „wolno-konserwatywnych“, a więc do stronnictwa, z którego obecnie najchętniej przykrawają ministrowi i ambasadorów.

Jeszcze nieprzebrzmiało echo owęj wrzawy, którą podniosło pruskie dziennikarstwo na niesłychane naruszanie praw międzynarodowych ze strony francuskiego rządu, który nie dość szczerze strzegł południowej swej granicy i dopuścił przy to, że dostawiano karlistom broni i amunicyi — alści musi Spener. Ztg. która nieposlednią partya w owym krzykliwym chorze objęła, ze wstydem przyznać, że z niemieckiego portu Hamburga wyprawione były niejednokrotnie przesyłki broni dla karlistów i bolewa nad tém, że prawodawstwo niemieckie do téj chwili nie zawiera przepisów, na mocy których mogłaby wywozy takie zakazać.

Przed kilku dniami toczył się przed sądem powiatowym w Bohum proces kryminalny przeciwko byłemu landratowi p. v. Schrötter o obrazę księcia Bismarcka i postła niemieckiego w Rzymie, p. v. Keudell, zapomocą prasy. W artykule, zamieszczonym w *Westf. Volks. Ztg.*, wypowiedział był p. Schrötter zdanie, że owa głośna, a apokryficzna buła: *Apostolicae sedes in unis u* została na rozkaz księcia Bismarcka, a za staraniem pana v. Keudell z Watykanu „wyekskamotowana.“ Deputacya sądowa skazała pana Schröttera zaocznie na trzy miesiące więzienia.

O terminie otwarcia parlamentu dotychczas jeszcze sprzeczne obiegują wiadomości. Post utrzymuje, że datą jęszcze pod tym względem nie stanowczego nie uchwalono.

Pod względem niemieckiego prawa kolejowego słychać, że skoro tylko materyał, odnoszący się do tego projektu, zostanie dostatecznie nagromadzony, komisarze rządów do Związku należących zbiorą się w Berlinie, by się porozumieć względem rewizji lub przekształcenia projektu.

National Ztg udziela rządowi pruskiemu rady, ażeby z „danomanami“ w Północnym Szlezwigu, którzy się nie mogą pojednać z najświeższymi środkami przez rząd przedsięwziętemi, „kroć proces“ zrobić, a najchętniej całą tę rasę „mit Stumpf und Stiel“ wytepić. Nam zdawałoby się daleko stósowniejszą radą, gdyby rząd się ostatecznie zgodził na wykonanie pragskiego traktatu.

Provincial-Corres. opisując zajście pomiędzy niemiecką łodzią kanonierską „Albatross“ a karlistami, oświadcza, że tém samem epizod ten uważa można za załatwiony, że jednak z „napaści téj na drodze“ na nowo się pokazuje, co sądzić o poszanowaniu ze strony karlistów praw międzynarodowych.

* **Częstochowa.** [Proces OO. Paulinów.] Dzienniki rosyjskie wspominają o procesie, jaki władze wytoczyły OO. Paulinom z powodu niy by ukrycia pewnych sum, które rząd zamierzał skonfiskować. Nie wchodząc, czy podanie samego faktu jako téż przebieg procesu jest na prawdziwie opartem, podajemy, co w tym względzie wspomniono piszą dzienniki.

Po śmierzeniu powstania rząd zniósł wsz. stkie klasztery a kościoły przy nich będące zamienił na świeckie; przyczém księgom dał stałą pensya, skonfiskowawszy wszystkie dobra kościelne i cały majątek klasztorów. W skutek tego ukazu przystąpiono do opisu majątków kościelnych; otóż OO. Paulinom wytoczono śledztwo z powodu utajenia pewnych sum.

Pewien krawiec, żyd, zadenuncyował 20 września 1867 r. naczelnikowi powiatu częstochowskiego, że, mając daną sobie przez ks. Laurentego K. kamizelkę do 295,590 rubli, znalazł w nięj spis jakichś sum na sumę 295,590 rubli; dodając, iż ks. Laurenty szukał u niego téj kartki i wprost oświadczył, że boi się, aby nie dostała się ona w ręce Moskali.

Powołany do śledztwa, ks. Laurenty zeznał, że, na wiosnę 1866 r. przyszedłszy do celi ks. Grzegorza M., zastał tam jego i ks. Roberta P. obliczających jakieś sumy, i dowiedział się od nich, iż są to ukryte kapitały klasztorne. Według tych obliczeń on zrobił sobie notatkę, która przypadkiem dostała się w ręce żyda krawca. Wezwany z kolei ks. Grzegorz powiedział, że suma rzeczona powstała z dobrowolnych składek, ale że została spotrzebowana na bieżące wydatki. Natomiast ks. Piotr K., chociaż potwierdził zeznanie poprzedniego, dodał przecież, że sumę 115,000 złp. schował na chorze w kościele. Jakoż zaprowadził on komisya śledczą na chor i wskazał miejsce ukrycia pieniędzy, gdzie znaleziono istotnie 100,000 złp.

Nazajutrz ks. ks. Piotr K. i Franciszek P. przynieśli naczelnikowi powiatu 15,000 złp. znalezionych według ich zeznania w téj samej kryjówce.

Ponieważ komisya śledcza nie miała żadnych danych do obrachowania istotnych dochodów klasztornych, ani do sprawdzenia zeznań księży, nie znalazłszy więc podstaw do wymierzenia kary, wypuściła wszystkich na wolność i zaniechała dalszych poszukiwań.

* **Wiedn**, 7 września. [Podróż cesarza do Czech i ćwiczenia wojskowe.] Cesarz Franciszek Józef wyjechał dziś z rana a godzinie 2 minut 45 koleją Franciszka Józefa do Pragi, zkąd następnie uda się na ćwiczenia wojskowe w pobliżu miasta Brandeis się odbyć mające. Już wczoraj wieczorem o godzinie trzykwatera na 10 pojechał cesarz w towarzystwie generał-adjutanta fmp. barona Mondel w parokonnym pojeździe dworskim na dworzec kolei żelaznej i przepędził noc w wagonie salonowym dworskim. W przedśionku dworca czekała cała rada nadzorca kolei Franciszka Józefa pod przewodnictwem księcia Adolfa Schwarzenberga, barona Karóla Suttner i hrabięgo Fürstenberga; oprócz téjże: zastępca prezesa policyi, radca dworu Weiss, naczelný inspektor austryackich kolei, pan Claudy i wielu innych dostojników na przybycie monarchy.

Cesarz, ubrany w polowy mundur jeneralski, przyjmowany był ceremonialnie przez obecne znakomitości a po odbyciu ceremonii prezentacyi obecnych panów monarche przez księcia Schwarzenberga niebawem udał się cesarz, przesydzszy przez sąle, na peron i pożegnawszy się tamże z odprowadzającymi go członkami rady itd. wszedł do wagonu. Aż do wyjazdu monarchy nie wolno było publiczności wstępować na peron, aby nie zakłócać mu spoczynku. Orszak cesarski skompletował się dopiero krótko przed wyjazdem.

Namiestnik baron Weber wyjechał wczoraj z Pragi do Budweis celem powitania cesarza na granicy Czech. Na samej granicy, pod Forbes, wystawiony był na powitanie cesarza luk tryumfalny. Na dworcu w Budweis przyjmowali cesarza oprócz namiestnika, barona Weber, Biskup Jirsik, prałaci w Krumau i Hohenfurth, tamtejsza kapituła katedralna, wszystkie władze miejscowe, korpus strzelecki i weterani ze swemi kapelami, nadto ustawioną była kompania honorowa. Cesarz przyjął serdecznie powitanie namiestnika i odpowiedział w kilku słowach na przemowę burmistrza pana Claudy. Następnie kazał sobie przedstawić niektóre znakomitości i zrobił przegląd ustawionej przed dworcem kompanii honorowej oraz strzelców i weteranów. Po kwadransie pobytu ruszył pociąg dworski wśród hucznych okrzyków zgromadzonej publiczności w dalszą drogę. Jak donoszą obszerne nader sprawozdania telegraficzne, odbywały się podobne powitania monarchy na każdej stacyi aż do samej Pragi.

Na przestrzeni z Pilzna do Pragi towarzyszyła pociągowi cesarskiemu rada nadzorca czejskiej kolei zachodniej. Na całej téj przestrzeni cesarz był nieprzerwanie przedmiotem entuzjastycznych owacy. Ludność wiejska zbierała się na kilka mil z sąsiedztwa na powitanie cesarza i tworzyła miłowy szpaler po obu stronach drogi żelaznej. Wszystkie dworce i domki droźników świetnie były przyozdobione. Pociąg zatrzymywał się w Rokicanach, Zbirowie i Horowicach, gdzie cesarza powitał elektor heski. W Berannie, zatrzymaniu się na pół godziny. Tam powitał cesarza wiceburmistrz, dziękując imieniem całego okręgu za pomoc, którą cesarz udzielił raczył swego czasu powodzią dotkniętym i wspominając także z wdzięcznością o pomocy, na którą całe państwo się składało. Cesarz wyraził żywą swą radość nad tém, że pomoc jego zdołała się przyczynić do ulżenia niedoli. Następnie zwiędził cesarz miasto, przyczém szczegółowo rozpatrywał się owym miejscowościom, które powódź nawiedziła.

Za przybyciem na tutejszy dworzec czeskiej kolei żelaznej witany był cesarz przez burmistrza ze Smichowa. W przejeździe przez most komunikacyjny na dworzec Franciszka Józefa przyjmowany był cesarz przez nader liczną, na dwóch parowcach mięszczącą się publiczność entuzjastycznymi okrzykami.

Pociąg cesarski stanął na dworcu kolei Franciszka Józefa o godzinie 4 minut 45.

Na dworcu ustawiona była kompania honorowa, na czele jej: generał brygady i generał dywizyj. Na przyjęcie cesarza stawili się na dworzec: wiceprezes namiestnictwa, dyrektor policji i praska rada municypalna z burmistrzem panem Kuleszą.

Przy wysiadaniu z wagonu, powitały cesarza gromkie okrzyki „Sława!“ i „Niech żyje!“ wydawane przez nagromadzoną na dworcu i w okolicy tego ludność. Cesarz przystąpił nasamprzód do arcyksięcia Ludwika Salwatora a potem do burmistrza, który następną w języku ceskim wypowiedział przemowę:

Imieniem całej ludności Pragi, tego pierwszego miasta królestwa czeskiego, witam Waszą Cesarską Mość. Przejęci jesteśmy szczerą radością, że znów danym nam jest oglądać najjaśniejsze oblicze naszego najłaskawszego Cesarza, Króla i Pana, dla którego chowamy zawsze najczystsze uczucia uległości. Racz zatem Wasza Cesarska Mość przyjąć najserdeczniejsze nasze dzięki za ten tak wielki zaszczyt, którym Waszjść Cesarzjści Mości uszczęśliwił się podobnie ludność Pragi. Po tych słowach dodał burmistrz po niemiecku: „Niech Bóg Waszą Cesarską Mość błogosławi!“

Cesarz odpowiedział naprzód po czesku:
Dziękuję Panu, Panie Burmistrzu za serdeczne Pańskie powitanie. Pieczołowość moja ojcowska bezustannie zwraca się na moją stolicę Pragę. Cieszę się przeto, iż czas pewien będę mógł zabawić wśród jej obywateli. Następnie dodał cesarz w języku niemieckim: „Przyjm Pan, Kochany Panie Burmistrzu i Wy Panowie, którzy reprezentujecie miasto Pragę, zapewnienie o mej cesarskiej pieczołowitości i łasce.“

Po tych słowach odezwały się zewsząd huczne okrzyki „Sława!“ i „Niech żyje!“

Z kolei cesarz odbył wśród odgłosu muzyki i bezustannych okrzyków ludu, przegląd kompanii honorowej i wszedł następnie z generał-adjutantem baronem Mondel do otwartego czterokonnego pojazdu à la Daumont i pojechał przez ulice główne, na których ustawione były w szeregach wszystkie korpusy strzeleckie, stowarzyszenia, korporacje, cechy, górniczy Kładna i Przybram, stowarzyszenia turnerów i śpiewaków, młodzież szkolna z chorągiewkami, wszystkie wogóle korporacje z chorągiewkami i muzyką ściśle według przepisów programu.

Wszędzie cesarza przyjmowano z nieskończonym zapałem i okrzykami radości.

U luku tryumfalnego stanu kupieckiego powitał znowu przemową cesarza prezes Izby handlowej, pan Detzauer wyrażając podziękowanie kupieckie za pieczęć i przywileje, jakich handel i przemysł doznaje pod berłem cesarza. I temu cesarz łaskawie podziękował.

Pojazd, w którym jechał cesarz, przybył z kolei do bramy honorowej stowarzyszeń piwowarskich. Jeden z zarządów podał tu cesarzowi puchar srebrny napełniony piwem, które cesarz spełnił duszkiem. Cesarz przybył wreszcie wśród bezustannych okrzyków i strzałów wiatowych i odgłosu muzyki przejechałszy most Karola w ogród przestoczony do Hofburga około trzech kwadransy na szóstą. Tu oczekiwało na monarchę całe duchowieństwo pod przewodem kardynała Schwarzenberga i Biskupa z Leitmeritz, arystokracja cała, władze, członkowie sejmku z marszałkiem, księciem Karolem Auersperg. Cesarz powitał nasamprzód Kardynała, podał potem rękę księciu Auerspergowi, z którym chwilę rozmawiał i powitałszy następnie resztę obecnych, udał się na swoje pokoje.

O godzinie 7 odbył się w Hofburgu obiad galowy na który 70 osób zaproszonych było. O godzinie 8 1/4 przybył cesarz w towarzystwie arcyksięcia Ludwika Salwatora do czeskiego teatru narodowego, gdzie go znów publiczność, tym razem już wybrana, hucznie powitała okrzykami. Orkiestra w tej chwili zagrała czeski hymn narodowy, który publiczność przeplatała okrzykami „Sława!“ i okłaskami. Po skończonym przedstawieniu cesarz z całym orszakiem, do którego należeli także baron Koller, minister wojny, i obaj generał-adjutantami cesarza, wyjechał na miasto dla przypatrzenia się iluminacji, która wypadła

nadzwyczaj świetnie. Ulicę przepełnione były ludem, który niezmiernym był w swych „Sława“ i „Niech żyje!“

*** Paryż, 7 września.** [Zawieszenie dziennika „Univers.“ — Personalia.] Z powodu wczorajszego ostrego nader artykułu przeciw p. Serrano zawieszony został, jak już z telegramów wiadomo, katolicki organ l'Univers na dwa tygodnie. Półturędowny le Français chciałby, zdaje się, złagodzić nieco cios zadany koledze i donosi, że równocześnie otrzymał także organ pana Gambatty, République Française, ostre napomnienie ze względu na tenor jego polemiki z dziennikiem Univers.

O needaj zamieścił Français następującą notę: „Niekłóre dzienniki, donosząc za pewnym dziennikiem prowincjonalnym, przypisują usunięcie z urzędu prefekta departamentu Var czysto osobistym zatargom powstałym pomiędzy nim a prefektem morskim z Toulonu. Jest to tylko w części prawda. Oprócz bowiem kwestji personalnych zachodziły także kwestje polityczne. Postępkami tym chciało ministerstwo zadokumentować, że jest zdecydowanym energicznych chwycić się środków przeciw bonapartystom, którzy z każdym dniem okazują się więcej wrogimi rządowi marszałka Mac Mahona i Zgromadzeniu narodowemu.“

Pan Juliusz Simon miał wczorajszego dnia mowę w Rheims, którą jutro zapewne powtórzą wszystkie dzienniki republikańskie. Mówca mówił o rzekomo zupełnie ściślej jedności pomiędzy grupami republikańskimi. Klęski poniesione w departamentach Calvados i Nièvre przypisywał jedynemu brakowi dostatecznej organizacji. Rozwiązanie Zgromadzenia narodowego uważał za bardzo bliskie i wzywał republikańsów, aby się przysposobili do wyborów powszechnych, żeby się znów przypadkiem nie dać zaskoczyć nieprzygotowanymi.

Stan zdrowia pana Guizot wzbudza wielką obawę; zgonu jego wygląda można co chwila.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księża Nawrockiego z Cerekwicy pod Poznaniem, skazanego w dwóch przypadkach za wykroczenie przeciwko prawom majowym na 30 talarów grzywnien, odnośnie na dwutygodniowe więzienie, ściga sąd powiatowy w Poznaniu listami gończymi, ponieważ miejsce jego pobytu jest nieznanem.

* Księża Węclewskiego, administratora probostwa w Pols. Cękyni, w powiecie chojnickim, skazano za „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłańskich sąd w Tucholi na 25 talarów grzywnien, odnośnie na jednodzielnictwo więzienie.

TELEGRAMY.

Londyn, 9 września. Angielsko-amerykańskie Towarzystwo telegrafu Atlantyckiego ogłosiło dziś po południu, że komunikacja z Nowym Jorkiem znów jest przywrócone.

Sztokholm, 9 września. Król zaprosił przez konsula austriackiego w Chrystyanii telegramem przywódcę austriackiej wyprawy do bieguna północnego, pana Payer, aby go w Sztokholmie odwiedził.

Petersburg, 9 września. Car Aleksander który przybył onegdaj do Mikołajewa, wszedł wczoraj na okręt i udał się do Jalty. Cesarzowa przybyła już onegdaj do Liwadii.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Bonn, 10 września. W tutejszym centralnym lokalu Stowarzyszenia św. Boromeu-

szą odbyła dziś policja rewizyjną, przyczem opieczetowanych zostało mnóstwo papierów kompromitujących.

Lizbona, 9 września. Jutro przyjmować będzie król pośła hiszpańskiego.

ROZMAITOŚCI.

* Wyprawa austriacka do bieguna północnego udała się zupełnie i osiągnęła świetne rezultaty.

Rozbitków z poprzedzającej wyprawy na okracie „Tegethoff“ odszukano: są oni wszyscy przy życiu, jeden tylko z nich Krusch uległ chorobie pierśsiowej. Dnia 4 maja r. b. dostali się poszukiwacze do 82° 5' północnej szerokości i widzieli nowo odkryty ląd aż do 83°. Nowy ląd, któremu mają dać nazwę kraju Franciszka Józefa (Franz Josephs Land), ma mieć najmniej 15° długości. Za dwa tygodnie spodziewają się w Wiedniu powrotu uczestników wyprawy. Bliższe szczegóły o tej wyprawie podają następujące telegramy:

Telegram porucznika okrętu Weyprechta do ministerjum w Wiedniu dnia 3 b. m. o godzinie 3 po południu brzmi: „W sierpniu 1872 zamknęliśmy, zamarnięci 14 miesięcy w lodach; północno-wschód 73° długości, potem gnani ku północno-zachodowi. W roku 1873 rozleżała ziemię odkryte. W październiku tam zamknęliśmy. Przeziwaliśmy 79° 51' półn., 59° wsch. Ziemia już pod 82° 83° pewna. Głównie rozciągała się od północy i zachodu. W maju opuściliśmy okręt nie dając się zatrzymać. Po 96 dniach jazdy na lodziach sankowych spotkaliśmy schooner moskiewski „Grenseland“ z Nowej Ziemi. Krusch umarł na tuberkulę; reszta zdrowi; matkowie w bórnie się trzymają. Weyprecht.“

Pierwszy telegram do hr. Wilezka, datowany z sierpnia bez oznaczenia miejsca: „zamknęliśmy, zamarnięci 14 miesięcy w lodach, gnani na wszystkie strony. W r. 1873 przez 5 miesięcy pracowano latem, aby się oswobodzić, ale nadaremnie. Okręt podniesiony lodami 7 stóp. W sierpniu 1873 odkryliśmy wielkie ziemię po za 80° północ., osadzeni tam, przeziwaliśmy 79° 71' półn., 59° wschod. Objeżdżaliśmy ziemię, których końca nie dosięgnęliśmy ani na północny, ani na zachodzie. Dnia 20 maja opuśczone okręt na 4 lodziach sankowych, w zatoczce Dunnen w Nowej-Ziemii znalazłszy schooner moskiewski. Ogromny zapas materiałów obserwacyjnych zrobiony. Upraszam o pozwolenie N. Pana do nazwania odkrytych ziem „krajem Franciszka Józefa.“ Potrzeba nam 1200 rubli srebrem, 11,385 guld. srebrem, 4000 guld. na pensye, wynagrodzenia i na koszt podróży z Tromsøe do Wiednia około 3400 guld. Proszę o przekazanie telegramem 8000 guld. pod adresem Agaard (konsul austriacki) w Tromsøe.“

Drugi telegram: „Okręt przez 2 lata nie zawinął nigdzie, zamknięty w lodzie 14 miesięcy, pognany na północ Nowej-Ziemii. Pierwszą zimę lód mocno nas ścisnął. W jesieni 1873 odkryliśmy nieznane ziemię, blisko 3 mile morskie posuwaliśmy się. Drugie przeziwowanie odbyło się 78° 51' północ., 50° wschod. W r. 1874 od 9 marca do 4 maja objeżdżaliśmy ziemię saniami od 79° 54' do 82° 51' i po za 83° dotarliśmy. Wielka rozciągłość, przynajmniej 15°, lecz wyjąwszy od południa, nie widąc nigdzie końca, nawet z gór. Życie zwierzęce i roślinne ślady na południu; lodowce, ogromne formacje dolomitów, szczyty gór 5000 stóp, drzewa mało plynie wodą. Za Arctekisse (?) idzie wielka gromada ziem; most, jednoroczny Blinns, na północ 82°, wymierzono brzegi, największe zimowisko 37° R. Podróż lądem w połowie marca, czas wyprawy 7 miesięcy. W nocy 20 maja opuściliśmy Szyi na lodzi sankowej, 15 sierpnia granica lodu, do 77° 4' dotarliśmy. Na południe M-troszkindzare 22 sierpnia spotkaliśmy rybaków moskiewskich, którzy nas do Norwegii przywieźli.“

PRZYBYLI DO POZNAŃA

Poznań, 10 września.

BAZAR. Hr. Bniński z Dąbek, Koczorowska z Czar-nuszek.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Radziński z żoną z Krzeście, Urbanowski z Turostowa, Szafarkiewicz z Szczytnik, Zuchowska z Granowa, Rzycki z Kraplewa, Grzeniewicz z Gustowski z Kr. Polskiego, Libelt z Czeszewa, ks. prob. dr. Stablewski z Wrześni.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Mueller z Arnstadt, Ehrlich z Berlina, Zobel z Wrocławia, Pomiroski z Sremu, Goetz z Starogrodu.

HOTEL RZYMSKI. Pani Zeysing z Murowanej Gośliny, Dohansen z Rostoku, Knorr z Szczecina, Koerner z Kijpedy, Scheller z Legnicy, Gaul z Torunia, Mueller z Leibitsch, Klemm, Michelsohn i Mees z Wrocławia, Effenberger z Frankfurta n. Menem, Meyer z Berlina, Limbach z Lipska, Beyer z Akwi-zgranu.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Barsnowski z Gwiądzowa, Suchorzewski z Puszczykowa, ks. dziekan Bulezyński z Nietrzeżanowa, Koczorowski i panna Koeng z Miłostawia, Stelmachowski z Wrześni.

TILSNERA HOTEL GARNI. Tuchałka z Rudek, Hoj-nacki z Krakowa, Wojniowicz z Wrześni, Kuja-wski z Bydgoszczy.

G I E L D A .

Poznańskie 3 1/4, pct. listy zastawne 97 1/4 plac., Poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 96 3/4 plac., poznańskie listy rentowe 98 1/2 plac., pozn. prowinc. akcyje bankowe 113 1/2, plac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100 1/2 plac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100 3/4 plac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyj Obry 100 1/2 plac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacye powiatowe 98 1/2 plac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — plac., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie 100 1/2 plac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długi państwa 93 1/4, pruska 4 1/2 pct. pożyczka państwa — placono, praska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105 1/2 plac., pruska 3 1/2, pct. pożyczka prem. 123 plac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 1/2, plac., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 172 plac., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. 153 placono, akcyje stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 1/2, plac., akcyje marsz. i pow. kolei żelaz. 38 1/2 plac., banknoty zagraniczne 99 1/2 plac., rosyjskie banknoty 94 1/2 plac., Ostdeutschebank 80 plac., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — plac., Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.

Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 50 1/2, na wrzesień 50 1/2, wrzes. — październ. 49, na jesień 49, październ. 49, listopad — grudz. 49, grudz. — stycz. 49 talarów.

Okowita: (z beczki) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 25 1/2, na wrzesień 25 1/2, na październik 22 1/2, na listopad 20 1/2, na grudzień 20, na styczeń 20 talarów (60 marek), na luty 20 1/2, (60 1/2 marek).

* M A K A . Poznań, 10 września. Pszenka numer 0 i 1 6-6 1/2 tal., rzana No. 0 i 1 4 1/2-4 1/2 tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Skrzynka do listów.
Wierszyki nadesłane bezimiennie z pod Kempna nie mogą być umieszczone. Nadesłane 15 sgr. można odebrać w Administracyi „Kuryera“.

Telegram giełdowy Kuryera Po- znańskiego.

Berlin dnia 10 września 1874. (Kursa końcowe.)

Not. 8	Not. 8
Nadrenś. kol. 140 1/4	140
Kol. Mia. kol. 140	139
Lütt. Liuburg 17 1/2	17 1/2
Szwajbk. weks 26 3/4	27 1/4
March. kolj. 33 1/2	33 1/2
Aus. ak. kred. 148 3/4	147 1/2
dito banknoty 92 1/2	92 1/2
Berl. bank weks 51 1/2	51 1/2
Wrocł. Disc. 92	92 1/2
Ostd. Bank. 79 1/2	79 1/2
dito Prod. Bank. 17	17 1/4
Poz. Wechsib. 2 1/2	3
Akcyje Telusa	—
Dornun. Unia 59 1/4	60 1/4
Immobilien 91 1/2	91 1/2
Südenb. 19 1/2	19 1/2
Laurahütte 138 1/4	139 1/4

Berlin dnia 10 września 1874. (Kursa końcowe.)

Not. 8	Not. 8
Pszenica słab. 80 1/2	81
Wrz Paź 189	192
Kw Maj 47 1/2	48 1/2
Paź Lis 46 1/2	48 1/2
Kw Mai 44 1/2	44 1/2
Oljé rzepl wzm 17 1/2	17 1/2
Wrz Paź 17 1/2	17 1/2
Paź Lis 55 60	155 70
Kw Maj 26 13	26 25
Wrz Paź 26 18	27 —
Paź Lis 22 20	23 —
Paź Lis 20 25	21 10
Kw Mai 61 90	62 60
gwies	—
Lip. 46 1/2	57 1/2
Wypow żyta. 150	400
Wypow okow. —	10000
Kapitały: stale	—
Galicjan 115 1/4	115 3/4
Pr. pap. państ. 93 1/2	93 1/2
Poz. n. 4 % lisz 95 1/2	95 1/2
Kolej państw 195	194 3/4
Lombard 87 1/2	87 1/2
Aus. losy. 1860 109 3/4	109 3/4
Wlochy 67 1/2	67 1/2
Amerykany 99 1/2	99 1/2
Turki 44 1/2	45
7 1/2 % Rumuń. 38 1/2	39 1/2
Pol. lik. list. za 68 1/2	68 1/2
Rosyjsk. noty 94 1/2	94 3/4
Srb. ren. austr. 69 1/2	69 1/2

Szczecin dnia 10 września 1874. (Kursa końcowe.)

Not. 8	Not. 1
Pszenica niżej 66 1/2	67
Wrz Paź 63 1/2	64
Na wiosnę 192	194
Wrz Paź 47 1/2	48 1/2
Paź Lis 47 1/2	47 1/2
Na wiosnę 142	144
Oljé rzepl	—
w miejsc: 16 1/2	16 1/2
Na Wiosnę 54	54
Okowita stal. —	—
W miejscu 25 1/2	26
Wrz Paź 25 3/4	25 3/4
Wrz Paź 22 3/4	23
Na wiosnę 21 1/2	21 3/4

Rodzice, oddający synów do tutejszych szkół, znajdują porządną stancją z przywoitym dozorem Wielkie Garbary No. 50, I. piętro. (1657)

Młyn parowy w Witosławiu pod Nakłem poszukuje (1646)

młynarza

nieżonatego. Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenie się.

4000 tal.

pod korzystnymi warunkami są zaraz do wypożyczenia na hipotekę nawet po najnowszych listach zastawnych. Bliż zych szczegółów dowiedzieć się można bez pośrednika **poste rest. Sroda J. Z.** (1661)

Wiedeńskie pieczywo,

dwa razy dziennie świeże, sprzedaje się także na Chwałiszewie No. 88 i Butelskiej ulicy No. 44. (1662)

NOWOŚCI

na następującą

porę jesienną i zimową,

w wszelkich artykułach, od pojedynczych do najwykwintniejszych rodzaj, znajdują się w jak największym wyborze na składzie. (1631)

Poznań, Rynek 63. ROBERT SCHMIDT,

dawniej Antoni Schmidt.

Dentysta
ST. KASPROWICZ,
Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51,
od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniej codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.

W Gnieźnie zaś przyjmować będę codziennie mój assistent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. (856)

Pomorski bank hipoteczny akc.

udziela niewypowiedzialne pożyczki na amortyzacyą nawet za najnowsze listami zastawnymi. Bliższe szczegóły u (853)

Józefa Radziejewskiego.

Palarnia kawyparowej
na sposób angielski
G. F. Zielke & Co.
sprzedaje Rio funt po 9 sgr., Cuba funt po 11 sgr., Mecca II. funt po 13 sgr., Mecca I. funt po 15 sgr.
Kantor: przy ul. Szkolnej 4, I. piętro. (356)

G. L. Daube & Comp.
Annoncen-Expedition.
Central-Bureau: Frankfurt a. M.
General-Agenturen an allen Haupt-plätzen.

Tägliche directe Expedition von Anzeigen betreffend:

- Associations-, [Commanditār-, Agentur-, Personal-, Arbeiter-, Stellen-, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Geschäfts-Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Submissionen, Versteigerungen, Ausverkäufe, Speditionen, Bank-Emissionen, Verloosungen, General-Ver-sammlungen, Eisenbahn- und Schiffahrts-Pläne etc. etc.

an alle Zeitungen des In- und Auslandes.
Prompte, discrete und billige Bedienung.
Zeitungs-Catalog und Kostenvoranschlaege gratis-franco.

NB. Die Entgegennahme von Offertbriefen geschieht ohne Gebührenberechnung.